

Eugeniusz Mironowicz

## Stosunki etniczne i główne linie polityki narodowościowej komunistów na Białostocczyźnie w pierwszych latach po wojnie

W wyniku ukształtowania się nowej granicy wschodniej państwa polskiego po drugiej wojnie światowej na Białostocczyźnie jedyną liczącą się mniejszością narodową byli Białorusini mieszkający we wschodnich gminach powiatów białostockiego, bielskiego i sokólskiego. Na terenie niektórych gmin – Gródek, Michałowo, Narew, Narewka, Kleszczele, Orla – stanowili zdecydowaną większość ludności. W skali powiatów natomiast można mówić jedynie o znaczącym udziale w przypadku Bielska Podlaskiego – około 45 %. W wymiarze wojewódzkim odsetek ten zmniejszył się poniżej 10 %<sup>1</sup>.

Drugą mniejszością narodową byli Litwini, lecz stanowili co najwyżej problem w skali powiatu suwalskiego. Zamieszkiwali w gminach Puńsk i Sejny, lecz jedynie w pierwszym przypadku byli większością wśród społeczności gminnej.

Dominująca przed wojną w miastach i miasteczkach Białostocczyzny ludność żydowska w wyniku Holokaustu praktycznie przestała istnieć. Pojedyncze osoby ocalałe z pogromu hitlerowskiego nie przejawiały tutaj żadnych istotnych prób odrodzenia życia narodowego.

Zasady polityki narodowościowej władz PRL wynikały także w dużej mierze ze zmiany granic i położenia geopolitycznego kraju. Komuniści zmianę granic na wschodzie często uzasadniali wolą pozbycia się mniejszości narodowych i kłopotów z tym związanych. Dawali do zrozumienia społeczeństwu polskiemu, że jest to ich wybór i szukali argumentów potwierdzających jego słuszość. Spodziewając się znacznych zmian granic na wschodzie już w 1943 roku pisali, że powojenne państwo polskie powinno być narodowym, a jednocześnie podkreślali, że nie chcą „ani jednej piędzi ziemi ukraińskiej, białoruskiej czy litewskiej”<sup>2</sup>. Logika tej argumentacji

---

<sup>1</sup> E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce 1944-1949*, Warszawa 1993, s. 104-116.

<sup>2</sup> A. Marek (Alfred Lampe), *Miejsce Polski w Europie*, „Wolna Polska”, nr 7, 1943.

skłaniała wręcz do takiej polityki, aby mniejszości narodowe nie były zbyt widoczne w życiu publicznym powojennej Polski.

Władze przekonywały społeczeństwo, że Polska w wyniku zmiany granic stała się krajem prawie jednolitym etnicznie, a nieliczne skupiska Litwinów i Białorusinów miały zostać przesiedlone do republik sowieckich. Opuszczone przez nich miejscowości przewidywano zasiedlić Polakami wysiedlonymi z ZSRR. Stosowne umowy Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) zawarł w połowie września 1944 roku z lokalnymi rządami radzieckimi w Wilnie, Mińsku<sup>3</sup>.

W 1945 roku retoryka narodowa stała się istotną częścią propagandy komunistycznej w Polsce. Jednolita narodowo powojenna Polska miała stanowić przeciwieństwo wielonarodowościowej i rozdieranej wewnętrznymi sprzecznościami II Rzeczypospolitej<sup>4</sup>. W tym kontekście mówienie o mniejszościach narodowych na Białostocczyźnie nawet w kategoriach przedmiotu polityki było sprzeczne z doktryną państwa narodowego. Dlatego też w pierwszych powojennych latach nie powstały żadne projekty polityki wobec zamieszkujących województwo Białorusinów i Litwinów, bowiem mieli oni zniknąć z krajobrazu Polski.

Istotne różnice na temat polityki narodowościowej wśród komunistów polskich występowały głównie w pierwszym okresie działalności PKWN. Chodziło głównie o taktykę postępowania wobec ludności niepolskiej w okresie przejściowym, do czasu zakończenia akcji przesiedleńczej. Na obszarach administrowanych przez PKWN mieszkali Białorusini, Litwini, Ukraińcy, ocaleni z Holokaustu Żydzi i nieliczni Niemcy.

Część społeczności żydowskiej stanowiły osoby powracające ze wschodu, gdzie znalazły się w okresie wojny uciekając przed hitlerowskim ludobójstwem. Władze PKWN deklarowały im pomoc w odzyskaniu majątku, a zwłaszcza domów, które w międzyczasie zostały zasiedlone przez ludność polską. Pozwolono także na tworzenie Komitetów Żydowskich, które miały zajmować się niesieniem pomocy osobom, którym udało się przetrwać wojnę. Rzeczywistość na szczeblu lokalnym wyglądała mniej optymistycznie. Lokalni urzędnicy przyjmowali Żydów jak petentów, za którymi idą kłopoty. Ekscesy antysemickie w małych miasteczkach na Białostocczyźnie z reguły spotykały się z bezkarnością. Powracający ze wschodu Żydzi często ginęli w napadach, pogromach, byli skrytobójczo zabijani przez bojówki narodowego podziemia jako rzeczywiści lub

<sup>3</sup> Archiwum Akt Nowych (AAN), zespół PKWN, sygn. VII/15, k. 1-6; A. Magierska, *Zewnętrzne ruchy migracyjne jako następstwo zmian granic Polski po II wojnie światowej*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego”, 1981, z. 9, s. 45-52.

<sup>4</sup> K. Kersten, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944-1956*, Londyn 1993, s. 30-41.

domniemani komuniści. Niekiedy przemocy dopuszczali się nowi właściciele mienia żydowskiego, obawiając się jego utraty<sup>5</sup>. Władze PKWN, aby zapewnić w miarę bezpieczną egzystencję powracającym do Polski Żydom delegowały niekiedy specjalnych wysłanników do województw, którzy mieli pomagać organizować życie tej społeczności<sup>6</sup>. Ze sprawozdań rządowych z 1945 roku wynikało jednoznacznie, że władze nie były w stanie zapanować nad skutkami nastrojów antysemickich<sup>7</sup>. Problem żydowski na Białostocczyźnie ostatecznie uległ rozwiązaniu w 1945 roku wskutek skierowania głównej fali powracających Żydów na teren województw zachodnich.

Wśród kierownictwa PKWN panowała duża zgodność w sprawie postępowania wobec Niemców. Wprawdzie na obszarach administrowanych przez Komitet pozostali głównie ci, którzy mieszkali tam przed 1939 roku, lecz na nich właśnie skupiły się pierwsze działania władz, będące w dużej mierze reakcją na okrucieństwa okupacji hitlerowskiej. Represje wobec Niemców aparat bezpieczeństwa organizował także w Białymstoku. Ich rozmiar budził nawet wątpliwości miejscowych przedstawicieli PKWN. W listopadzie 1944 roku wojewoda białostocki Jerzy Sztachelski zwracał uwagę władzom centralnym, że „akcja likwidacji Volksdeutschów stała się źródłem demoralizacji w milicji”<sup>8</sup>.

Wspomniana „likwidacja Volksdeutschów” była wynikiem realizacji „Instrukcji Kierownika Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN Stanisława Radkiewicza z 30 października 1944 roku o przytrzymaniu i odesłaniu do obozów pracy zdrajców Narodu, tzw. Volksdeutsche”<sup>9</sup>. Instrukcja była adresowana do wojewódzkich, powiatowych i miejskich komendantów Urzędu Bepieczeństwa Publicznego (UBP) oraz milicji. Według Stanisława Radkiewicza zdrajcą narodu był każdy przedwojenny obywatel polski, który podczas okupacji zadeklarował przynależność do narodu niemieckiego lub wskazał swoje niemieckie pochodzenie. Według tej definicji praktycznie każdy obywatel II Rzeczypospolitej narodowości niemieckiej był zdrajcą. Instrukcja była w zasadzie listą obowiązkowych szykan, którym mieli być poddani Niemcy, wcześniej będący obywatelami polskimi.

<sup>5</sup> A. Cała, H. Datner-Śpiewak (opr.), *Dzieje Żydów w Polsce 1944-1968. Teksty źródłowe*, Warszawa 1997, s. 15-17.

<sup>6</sup> AAN, akta PKWN, sygn. I/72, k. 2.

<sup>7</sup> Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (CA MSWiA), zespół MAP, sygn. 1252/35, t. 28., k. 1.

<sup>8</sup> CA MSWiA, zespół PKWN, sygn. 1252/37, k. 2.

<sup>9</sup> Ibidem, sygn. 114/1, k. 1.

Problemem etnicznym w dłuższej perspektywie pozostawała jedynie obecność na terenie województwa ludności litewskiej i białoruskiej. Problem litewski traktowano jako bardzo trudny ze względu na brak wśród decydentów osób posiadających jakiegokolwiek rozeznanie w tym środowisku. Urzędnicy wszystkich szczebli stawiali wiele pytań, na które nikt nie był w stanie udzielić odpowiedzi. Wojewoda białostocki Jerzy Sztachelski, po kilku miesiącach urzędowania pisał o kilku gminach „w stu procentach zamieszkałych przez Litwinów”. Proponował zamienić je na gminy zamieszkałe przez Polaków na Litwie<sup>10</sup>. Nie potrafił jednak wskazać ani gmin zamieszkałych przez Litwinów w Polsce, ani gmin zamieszkałych przez Polaków na Litwie, które mogłyby zmienić przynależność państwową. Alarmował jednak rząd, że w granice Polski w ślad za Armią Czerwoną przeniosło się około 3 tys. Litwinów, którzy przed kilku laty zostali przesiedleni na terytorium Litwy Radzieckiej na mocy porozumienia niemiecko-radzieckiego z 1941 roku. Powracający Litwini chcieli odzyskać gospodarstwa, które były ich własnością przed 1941 rokiem. Rodziło to konflikty z użytkującą je ludnością polską. Rozwiązania tego problemu władze PKWN upatrywały na drodze wysiedlenia Litwinów do LSRR.

Wielkie nadzieje pokładano w realizacji układu o „ewakuacji ludności polskiej z terytorium LSRR i ludności litewskiej z terytorium Polski” podpisanego 22 września 1944 roku przez przewodniczącego PKWN Edwarda Osóbkę-Morawskiego i przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych LSRR Gedwila<sup>11</sup>. Przesiedlanie ludności według tego dokumentu miało trwać od 1 grudnia 1944 do 1 kwietnia 1945 roku, przy zachowaniu zasady dobrowolności wyboru miejsca zamieszkania przez obie mniejszości. Na szczeblu wojewódzkim w Białymstoku rozważano jednak możliwość zastosowania przymusu wobec Litwinów uchylających się od wyjazdu. Argumentem miało być ich „antypolskie, antysowieckie i proniemieckie usposobienie”<sup>12</sup>.

Z różnych szacunków przeprowadzanych przez administrację powiatową w Suwałkach na zlecenie władz centralnych lub wojewódzkich w Białymstoku wynikało, że w północno-wschodniej Polsce mieszkało od 2 do 3 tys. Litwinów<sup>13</sup>. Starosta suwalski Stanisław Łapot znając skłonności urzędników gminnych do zaniżania liczby Litwinów, osobiście szacował, że na terenie powiatu w październiku 1944 roku było ich około 6

<sup>10</sup> Ibidem, sygn. 1252/37, k. 2.

<sup>11</sup> AAN, zespół PKWN, sygn. VII/15, k. 1.

<sup>12</sup> CA MSWiA, zespół PKWN, sygn. 1252, k. 2.

<sup>13</sup> Archiwum Państwowe w Białymstoku (APB), zespół UWB, sygn. 686, k. 17, 27.

tys<sup>14</sup>. Badacz dziejów mniejszości litewskiej w powojennej Polsce Krzysztof Tarka ustalił tę wielkość na 8-10 tys.<sup>15</sup>. Z technicznego punktu widzenia przesiedlenie takiej liczby ludności nie stanowiło problemu. Istotną przeszkodą w realizacji postanowień układu z 22 września była zasada dobrowoli. W warunkach jej przestrzegania jedynie poszczególne jednostki zdecydowały się na przesiedlenie do Litwy Radzieckiej<sup>16</sup>. Zabiegi czynione w październiku 1945 roku przez nowego wojewodę białostockiego Stefana Dybowskiego w Ministerstwie Administracji Publicznej (MAP), „aby wszyscy Litwini skorzystali z możliwości zamieszkania na Litwie” nie znajdowały jednak posłuchu w Warszawie<sup>17</sup>. Ministerstwo zaakceptowało natomiast propozycje wojewody białostockiego i starosty suwalskiego Wacława Kraški, aby Litwinów, którzy nielegalnie przybyli do Polski w 1944 roku oddawać do dyspozycji władz radzieckich. Dotyczyło to także byłych obywateli II Rzeczypospolitej, którzy zostali przesiedleni do LSRR w 1941 roku i obecnie wracali do własnych gospodarstw<sup>18</sup>.

Antagonizm polsko-litewski obejmował nie tylko płaszczyznę stosunków między władzą a mniejszością litewską, lecz także tkwił we wzajemnych relacjach między obiema społecznościami. Niechęć do Litwinów ze strony administracji państwowej i wojska powodowała, że w sytuacjach zagrożenia szukali oni ochrony u komendantów placówek NKWD stacjonujących na terenie Suwalszczyzny, co przyczyniało się do dalszego zaostrzania konfliktów<sup>19</sup>. Ponieważ zarówno Polacy, jak i Litwini byli katolikami istniał zadawniony spór o język nabożeństw w kościele. Administracja powiatowa w Suwałkach oraz miejscowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego czyniły wszystko, aby język litewski wyrugować z życia religijnego. Stanowisko to było zresztą zbieżne z działaniami łomżyńskiej kurii biskupiej, która z reguły nie uwzględniała postulatów ludności litewskiej w kwestii języka nabożeństw<sup>20</sup>. W wyniku działań lokalnych władz państwowych i kościelnych w 1947 roku, w większości parafii mieszanych, zamieszkałych przez Polaków i Litwinów zaprzestano odprawiania nabożeństw po litewsku.

Mimo żądań ludności litewskiej w pierwszych latach po wojnie nie powstały szkoły z litewskim językiem nauczania. Wprawdzie w kilku miejscowościach w roku szkolnym 1944/1945 nauczano litewskiego w wymia-

<sup>14</sup> Ibidem, sygn. 179, k. 6.

<sup>15</sup> K. Tarka, *Litwini w Polsce 1944-1997*, Opole 1998, s. 38.

<sup>16</sup> CA MSWiA, zespół MAP, sygn. 40, k. 121.

<sup>17</sup> Ibidem, k. 154.

<sup>18</sup> Ibidem, k. 6-7.

<sup>19</sup> K. Tarka, *Litwini w Polsce...*, s. 40-41.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 50-52.

rze dwóch godzin tygodniowo, lecz zaniechano tego, argumentując planowanym wyjazdem Litwinów do ZSRR<sup>21</sup>.

W 1947 roku informacje o mieszkających w Polsce Litwinach rzadko pojawiały się w korespondencji urzędowej. Litwini w obawie przed przymusowym przesiedleniem nie zgłaszali pod adresem władz żadnych potrzeb oświatowych, kulturalnych, ani językowych. Z drugiej strony uznano to za przejaw ich lojalnego zachowania wobec państwa i narodu polskiego oraz dobrą perspektywę na szybką asymilację<sup>22</sup>.

Pewnym dylematem w polityce wewnętrznej PKWN był problem białoruski. W nowych granicach państwa polskiego pozostawało ponad 160 tys. przedstawicieli tej narodowości. Białorusini zamieszkiwali tereny nadgraniczne, w stosunku do których nie było pewności czy Stalin pozostawi je ostatecznie w Polsce. Tajny raport mjr. Szyra z Zarządu Politycznego Wojska Polskiego sporządzony we wrześniu 1944 roku na zlecenie sekretariatu prezydium PKWN mówił jednoznacznie, że w Białymstoku nic nie przypomina, aby to miasto należało do Polski<sup>23</sup>. Według jego doniesienia wszędzie widać było portrety Stalina, a odezwy do Polaków wydawano wprawdzie w języku polskim, lecz ozdobione pięcioramienną gwiazdą. Z ulicznych głośników płynęła muzyka z pieśniami sowieckimi, wyświetlano sowieckie filmy, w życiu kulturalnym dominowali rosyjskojęzyczni artyści. Wszystko to odbywało się przy braku jakiegokolwiek propagandy ze strony PKWN. Major Szyr zaznaczał w raporcie, że to, co działo się w Białymstoku znajdowało aprobatę Białorusinów, a wśród Polaków rodziło przekonanie, że to początek powstawania polskiej republiki radzieckiej. Podobne wrażenie odniósł także inny wysłannik PKWN, kpt. Jan Kotwicz-Skrzypka, dokonujący kontroli województwa białostockiego w połowie sierpnia 1944 roku. Donosił on, że po wkroczeniu Armii Czerwonej Białorusini zabiegali, aby Białystok został miastem radzieckim<sup>24</sup>. Nie napisał natomiast, jacy Białorusini i w jakiej formie wyrażali taką wolę.

Dysponując takimi raportami władze PKWN miały podstawy do obaw o przynależność państwową Białostoczczyzny. Każda zatem decyzja wobec Białorusinów zamieszkujących ten region wiązała się z pewnym ryzykiem. Za najbezpieczniejsze rozwiązanie uznano wciągnięcie tej ludności do budowy polskiego aparatu władzy komunistycznej.

Jako podstawowe kryterium wyodrębniające Białorusinów z ogółu społeczeństwa Białostoczczyzny, administracja państwowa przyjmowała

<sup>21</sup> CA MSWiA, zespół MAP, sygn. 40, k.86-87.

<sup>22</sup> APB, zespół UWB, sygn. 279, k. 4-8.

<sup>23</sup> AAN, zespół PKWN, sygn. I/73, k. 11.

<sup>24</sup> Ibidem, sygn. I/72, k. 2.

wyznanie prawosławne. Poza jej uwagą pozostawał zatem dość liczny element etnograficznie białoruski wyznania katolickiego. Zastosowanie tego kryterium, chociaż budzi poważne wątpliwości, było uzasadnione. Sposób zbiorowego zachowania i system przyjętych wartości przez białoruskojęzycznych katolików, zamieszkujących powiaty sokólski i białostocki, był prawie identyczny jak ludności sąsiedniego Mazowsza.

Również poważne obawy może budzić potraktowanie wszystkich wyznawców prawosławia jako Białorusinów, zwłaszcza przy założeniu, że świadomość narodowa tej mniejszości nie była dostatecznie ukształtowana, i że znacznie częściej niż pojęcie „Białorusin” występowało samo określenie „tutejszy” lub „ruski”. Należy również uwzględnić fakt, że spora część ludności zarówno prawosławnej jak katolickiej została wciągnięta w krąg statystyki, która jej nie dotyczyła. Obejmowała ona bowiem również tych, którzy nie posiadali żadnej ideologii narodowej i nie poczuli się do szerszej więzi niż więź regionalna.

W październiku 1944 roku władze wojewódzkie na polecenie PKWN po raz pierwszy podjęły próbę określenia liczby ludności niepolskiej na terenie Białostocczyzny oraz zorientowania się w zakresie jej potrzeb<sup>25</sup>. Było to przedsięwzięcie niezmiernie trudne do zrealizowania, zważywszy na fakt, że struktury administracyjne dopiero formowały się, a większość kadry stanowiącej aparat władzy przysyłana była spoza województwa białostockiego. Ludzie ci nie mieli prawie żadnego rozeznania w stosunkach narodowościowych tego obszaru. Starostom udało się wprawdzie pozyskać sprawozdania o strukturze narodowościowej z większości gmin powiatu białostockiego, bielskiego i sokólskiego, lecz otrzymane wyniki wskazują, że dane te zbierano w rozmaity sposób. W przypadku Białorusinów, większość zarządów gminnych przesłała informacje o liczbie wyznawców prawosławia na terenie ich administrowania. Z wielu gmin nadesłano dane szacunkowe uzyskane według bliżej nieokreślonego kryterium. Autentyczność podanych liczb najczęściej zależała od uczciwości i stopnia fachowości pracowników. Tymczasem wielu ówczesnych urzędników nie odróżniało nawet pojęcia narodowości od obywatelstwa. Stąd też zdarzały się przypadki, że jako mniejszość narodową traktowano wyłącznie przebywających czasowo na Białostocczyźnie obywatele radzieckich<sup>26</sup>. Niektórzy przedstawiciele administracji gminnej informowali, że wywiesili ogłoszenia, aby Białorusini zgłosili się do rejestracji, a ponieważ zgłoszeń nie było, więc uznali, że na terenie gminy nie ma żadnych mniejszości<sup>27</sup>.

<sup>25</sup> APB, zespół UWB, sygn. 124, k. 1.

<sup>26</sup> Ibidem, zespół SPBP, sygn. 125, k. 18.

<sup>27</sup> Ibidem, zespół SPB, sygn. 125, k. 9.

Hasła o Polsce jako kraju jednolitym narodowo ułatwiały taką interpretację istniejącego stanu rzeczy. Istniejące dokumenty pozwalają jedynie na stwierdzenie, że tuż po zakończeniu wojny na Białostocczyźnie mieszkało ponad 160 tys. Białorusinów, zaś po zakończeniu repatriacji (wyjechało około 38 tys. osób) pozostało około 125 tys., w tym w powiecie bielskim 86 tys., białostockim 25 tys., sokólskim 14 tys.<sup>28</sup>.

Władza komunistyczna na Białostocczyźnie nie miała żadnych korzeni, trwanie jej w oparciu o element miejscowy było możliwe tylko przy włączeniu ludności białoruskiej do budowy nowych struktur. W 1944 roku urzędy gminne, rady narodowe, organizacje PPR powstawały w zasadzie tylko we wschodniej części województwa, na terenach zamieszkałych przez ludność białoruską. Na początku 1945 roku PPR na terenie powiatu białostockiego liczyła 228 członków, w tym 175 Białorusinów, 52 Polaków i 1 Żyd<sup>29</sup>. W powiecie tym Białorusini stanowili 25% ludności, a ich udział w organizacji partyjnej przekraczał 75%. Podobnie wyglądała sytuacja w powiecie bielskim, gdzie do partii należało 520 osób, w tym 437 (84,3%) Białorusinów, 82 Polaków i 1 Żyd<sup>30</sup>. Ludność białoruska w tym powiecie stanowiła 45% ogółu mieszkańców. W gminach zachodnich tego powiatu, zamieszkałych przez ludność polską, komórki PPR w tym czasie w ogóle nie powstały. Mniejszy był udział Białorusinów we władzach partii. Wśród 10 członków Komitetu Powiatowego w Białymstoku (stan z 1 stycznia 1945 roku) 5 było Polakami, w tym pierwszy sekretarz i wszyscy jego zastępcy<sup>31</sup>. Wśród 20 sekretarzy gminnych, w tym powiecie, 9 było narodowości białoruskiej i 11 polskiej<sup>32</sup>. Podobnie wyglądała sytuacja w powiecie bielskim<sup>33</sup>.

W konsekwencji w pierwszych miesiącach po wojnie władza w gminach wschodniej Białostocczyzny w dużej mierze znalazła się w rękach przedstawicieli ludności białoruskiej. Wójtowie, sekretarze gmin, sołtysi, milicjanci w większości byli Białorusinami. Ze środowiska tego rekrutowała się również znaczna część kadr partyjnych, funkcjonariuszy milicji i Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) zatrudnionych w Białymstoku oraz zachodniej części województwa zamieszkałej przez ludność polską<sup>34</sup>.

<sup>28</sup> Zob. szerzej: E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce...*, s. 104-116.

<sup>29</sup> APB, zespół KW PZPR, sygn. 4/VI/7, k. 14.

<sup>30</sup> Ibidem, sygn. 5/VI/3, k. 13.

<sup>31</sup> Ibidem, sygn. 4/VI/7, k. 8.

<sup>32</sup> Ibidem, k. 9.

<sup>33</sup> A. Soroczyński, *Ludność białoruska na Białostocczyźnie w latach 1944-1947*, s. 68, (maszynopis pracy, znajduje się w APB).

<sup>34</sup> E. Orłowska, *Wspomnienia z województwa białostockiego*, „Z pola walki”, 1959, nr 2(6).



W sierpniu 1944 roku Resort Oświaty PKWN wydał zezwolenie na tworzenie w województwie białostockim szkół z białoruskim językiem nauczania<sup>35</sup>. Ponieważ w wielu miejscowościach takie szkoły już istniały jako placówki radzieckie, decyzja ta była raczej demonstracją władzy polskiej na tym terenie. We wrześniu 1944 roku funkcjonowały na Białostocczyźnie 93 szkoły, w których nauczano języka białoruskiego,<sup>36</sup> a w październiku liczba ta wzrosła do 115<sup>37</sup>. Powstały także 3 szkoły średnie — gimnazja w Białymstoku i Hajnówce oraz liceum i gimnazjum w Bielsku Podlaskim<sup>38</sup>. Białoruskie placówki oświatowe tworzone były głównie w miejscowościach jednolitych etnicznie lub tam, gdzie ludność prawosławna stanowiła zdecydowaną większość<sup>39</sup>. Resort Oświaty PKWN odrzucił natomiast postulat podpisany przez „prawosławnych obywateli Bielska Podlaskiego”, aby nauczanie ich dzieci odbywało się w języku rosyjskim. Podejrzewano, chyba nie bez racji, w tym przypadku inspirację ze strony czynników radzieckich<sup>40</sup>. 2 września 1944 roku kierownik Resortu Oświaty skierował do białostockiego kuratorium okólnik w sprawie organizacji szkolnictwa dla dzieci białoruskich. Warunkiem zaistnienia szkoły z nauczaniem w języku białoruskim było złożenie minimum 40 deklaracji od rodziców, których dzieci uczęszczały do szkoły<sup>41</sup>.

Wiele wskazywało na to, że jesienią 1944 roku władze wojewódzkie kierowane przez I sekretarza PPR Edwardę Orłowską i pełnomocnika PKWN na teren województwa białostockiego Leonarda Borkowicza przymerzały się do wypracowania długotrwałej polityki zabezpieczającej podstawy istnienia białoruskiej mniejszości narodowej w Polsce. We wrześniu 1944 roku Borkowicz przedstawił władzom PKWN projekt działań administracji w zakresie rozwoju białoruskiej oświaty, gdzie proponował utworzenie ośrodka dydaktycznego dla nauczycieli oraz opracowanie podręczników uwzględniających nową rzeczywistość polityczną<sup>42</sup>. Jeszcze na początku października władze PKWN akceptowały projekt Borkowicza<sup>43</sup>. Powołano nawet Redakcyjną Komisję Wydawniczą dla opracowania pod-

<sup>35</sup> J. Turonak, *Bielaruskaje szkolnictwa na Bielastoczczyźnie u pasliwajenny pieryjad*, Białostok 1976, s. 3.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 4.

<sup>37</sup> APB, zespół UWB, sygn. 230, k. 3.

<sup>38</sup> Ibidem, sygn. 90, k. 15.

<sup>39</sup> Ibidem, zespół Inspektoratu Szkolnego w Białymstoku, sygn. 14, k. 7.

<sup>40</sup> CA MSWiA, zespół PKWN, sygn. 1252, k. 5; AAN, zespół PKWN, sygn. XIV/17, k. 55-57.

<sup>41</sup> AAN, zespół PKWN, sygn. XIV/17, k. 22.

<sup>42</sup> AAN, zespół PKWN, sygn. XIV/17, pismo L. Borkowicza z dn. 10.09.1944 roku

<sup>43</sup> Ibidem; pismo kierownika Resortu Oświaty St. Skrzyszewskiego z dn. 03.10.1944 roku.

ręczników do szkół białoruskich. Kilka dni później pomysły te uznano za sprzeczne z założeniami polityki narodowościowej nowej władzy.

Symptomem zmiany polityki wobec Białorusinów były decyzje konferencji sekretarzy wojewódzkich i powiatowych PPR, która odbywała się w Lublinie w dniach 10-11 października 1944 roku, gdzie wyraźnie zadeklarowano, że Białorusini powinni wyjechać do swojej republiki sowieckiej<sup>44</sup>. Mimo sugestii Orłowskiej, że dla tych Białorusinów, którzy pragną pozostać w Polsce należy stworzyć warunki do normalnego rozwoju życia narodowego,<sup>45</sup> kierownictwo PPR przypomniało, że tworzone jest państwo polskie bez mniejszości narodowych<sup>46</sup>. Został odrzucony także przez Resort Oświaty PKWN projekt Borkowicza w sprawie oświaty białoruskiej. Kierownik Resortu Stanisław Skrzyszewski w piśmie do kuratora białostockiego decyzję tę motywował zamierzonym przesiedleniem Białorusinów do BSRR, i w związku z tym, uważał za zbędne wszelkie zabiegi zmierzające do podtrzymywania białoruskiego szkolnictwa<sup>47</sup>. Szkoły białoruskie miały funkcjonować do czasu zakończenia akcji przesiedleńczej.

Przesiedlanie ludności polskiej z terytorium Białorusi oraz białoruskiej z Polski zgodnie z duchem podpisanego w połowie września 1944 roku traktatu o repatriacji między PKWN i rządem BSRR miało być przeprowadzone przy zachowaniu zasady dobrowolności zainteresowanych<sup>48</sup>. Zakończenie przesiedleń przewidziano na 15 lutego 1945 roku<sup>49</sup>. Miesiąc po podpisaniu układu władze wojewódzkie wydały zarządzenie o „spolszczeniu” administracji we wschodnich gminach powiatów: białostockiego, bielskiego i sokólskiego<sup>50</sup>. W ślad za tym wstrzymano wszystkie działania sprzyjające utrwalaniu białoruskiej tożsamości narodowej wśród ludności Białostoczczyzny. Nie podejmowano jednak żadnych działań w kierunku zmniejszenia udziału Białorusinów w PPR, MO, UBP, administracji gminnej. W miarę rozbudowy struktur „władzy ludowej” systematycznie zwiększał się w nich udział osób białoruskiego pochodzenia. Wynikało to także z faktu, że w niektórych gminach mieszkańcami byli prawie wyłącznie Białorusini. Przez kilka pierwszych miesięcy 1945 roku władze wojewódzkie nie podejmowały żadnych decyzji w sprawie Białorusinów, oczekując na decyzje ze strony rządu, a także rezultaty dobrowolnej repatriacji.

<sup>44</sup> APB, zespół KW PZPR, sygn. 1/VIII/9, k. 148.

<sup>45</sup> Ibidem, k. 123-124.

<sup>46</sup> Ibidem, k. 148.

<sup>47</sup> AAN, zespół PKWN, sygn. XIV/17, k. 79.

<sup>48</sup> APB, zespół WO PUR, sygn. 36, (tekst „Układu”), art. 1.

<sup>49</sup> Ibidem, art. 2.

<sup>50</sup> Ibidem, zespół UWB, sygn. 230; sprawozdanie wojewody białostockiego z października 1944 roku

Jednocześnie przybyli z zewnątrz decydenci zaczęli odkrywać, że ludność białoruska zachowuje ogromną bierność w eksponowaniu problemów narodowych, wykazuje skłonności do samookreślenia się Polakami, jest lojalna wobec władz i nie kwapi się do wyjazdu<sup>51</sup>. Nie widzieli zatem żadnych istotnych powodów, dla których mieliby pozbywać się Białorusinów z Białostoczczyzny, zwłaszcza, że stanowili oni podporę tworzącego się systemu politycznego.

Wyjątkową aktywność na rzecz repatriacji wykazywały natomiast przedstawicielstwa radzieckie. Komisarze do spraw repatriacji byli kilkakrotnie obecni w każdym domu prawosławnym, agitowali do wyjazdu, obiecywali prywatne gospodarstwa rolne na Białorusi lub nad Wołgą, pomoc ze strony państwa w zagospodarowaniu się i wizję szczęśliwego życia „w państwie rządzonego przez robotników i chłopów”<sup>52</sup>. Przedstawiciele sowieccy namawiali także Białorusinów, aby ci nie oddawali kontyngentów nałożonych przez administrację polską. Przekonywali, że zboże i zwierzęta domowe przydadzą się im wkrótce w nowych gospodarstwach na terenie BSRR<sup>53</sup>. Komisarze żądali także od władz polskich użycia środków przymusu wobec tych Białorusinów, którzy zapisali się na listę wyjeżdżających, a później unikali wykonania tego zobowiązania.

W pierwszej połowie 1945 roku rząd polski nie zajął żadnego wyraźnego stanowiska w sprawie repatriacji Białorusinów. Wojewoda białostocki kilkakrotnie zwracał się do władz centralnych z pytaniem, jak powinien ustosunkować się wobec niekontrolowanej działalności przedstawicieli radzieckich służb repatriacyjnych oraz Białorusinów, którzy nie chcą, mimo wcześniejszych deklaracji, opuszczać terytorium Polski<sup>54</sup>. Z powodu braku jakichkolwiek wytycznych z Warszawy, administracja lokalna wyrażając dezaprobatę wobec poczynań komisarzy radzieckich, nie podejmowała żadnych działań sprzyjających przesiedleniu Białorusinów do ZSRR<sup>55</sup>.

Na początku 1945 roku uaktywniło się natomiast zbrojne podziemie, które w znacznym stopniu zmieniło sytuację Białorusinów na Białostoczczyźnie<sup>56</sup>. W 1944 roku, ze względu na nasycenie tego obszaru jednostkami radzieckimi, było ono mało widoczne. Na Białostoczczyźnie najaktywniejsze były formacje Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ), Narodowego Związku Wojskowego (NZW) oraz Wolność i Niezawisłość

<sup>51</sup> Ibidem, sygn. 158, k. 1; sygn. 230, 231; sprawozdania sytuacyjne wojewody białostockiego z lat 1944 i 1945.

<sup>52</sup> Ibidem, zespół SPB, sygn. 5, k. 11.

<sup>53</sup> Ibidem, k. 11.

<sup>54</sup> Ibidem, zespół UWB, sygn. 231, k. 13.

<sup>55</sup> Ibidem, zespół SPB, sygn. 5, k. 24.

<sup>56</sup> Ibidem, zespół UWB, sygn. 231, k. 13.

(WiN). Działyły także liczne grupy zbrojne rekrutujące się z miejscowej ludności polskiej, niezwiązane z żadną opcją polityczną. Powojenny konflikt między Białorusinami i Polakami był zarówno następstwem wydarzeń, które następowały po 1939 roku, jak również aktualnych postaw obu społeczności. Polacy postrzegali Białorusinów jako tę zbiorowość, której samo istnienie stało się przyczyną wkroczenia wojsk radzieckich we wrześniu 1939 roku. W przyszłości również mogli stwarzać pretekst do łączenia Białostoczczyzny z Białorusią. Okres okupacji niemieckiej nie sprzyjał bynajmniej łagodzeniu konfliktów. Po ponownym wkroczeniu Armii Radzieckiej pojawiła się wprawdzie władza polska, ale nieakceptowana przez większość społeczeństwa i korzystająca z poparcia Białorusinów.

Wydarzenia z lat 1945-1947 na Białostoczczyźnie oprócz konfliktu politycznego miały bez wątpienia także kontekst narodowościowy. Działania podziemia nie ograniczały się do walki ze strukturami komunistycznego państwa, lecz wymierzone były także w ludność białoruską. Podziemie działające na Białostoczczyźnie nie stanowiło zresztą monolitu politycznego. Większość oddziałów rekrutowała się z zachodniej części województwa, obszarów przed wojną pozostających pod wpływami endecji. Również w oparciu o miejscową ludność polską działały ugrupowania poakowskie przybyłe z Wileńszczyzny. Działalność podziemia wywołała szok wśród ludności białoruskiej. Pacyfikacja wiosek, rabunek mienia pozostawiły w pamięci Białorusinów wspomnienie powojennego koszmaru, równie przerażającego jak okupacja niemiecka<sup>57</sup>. Aktywność podziemia na ziemiach zamieszkałych przez ludność białoruską spowodowała jej ucieczkę z gmin mieszanych etnicznie, w środkowej części powiatu bielskiego na wschód lub na ziemie zachodnie i północne państwa. Zmuszanie do emigracji było najważniejszym celem terroru podziemia wobec Białorusinów, nasilonego zwłaszcza na początku 1946 roku<sup>58</sup>. Momentami akcje podziemia nabierały charakteru ludobójstwa, jak to miało miejsce w przypadku oddziału Pogotowia Akcji Specjalnej Narodowego Związku Wojskowego dowodzonego przez Romualda Rajsa, ps. „Bury”. W ciągu kilku dni na przełomie stycznia i lutego 1946 roku żołnierze „Burego” dokonali pacyfikacji 6 wsi białoruskich. W okrutny sposób zamordowano 79 przypadko-

<sup>57</sup> Por. zbiór wspomnień Białorusinów z Białostoczczyzny: *Czas trywohi i nadziei. Sztodzionnaje zycie bielarusau Bielastoczczyzny u paślawajenny pieryjad (1944-1956)*, Białostok 2007, s. 114-192.

<sup>58</sup> APB, zespół UWB, sygn 234, k. 117.

wych osób, kilkadziesiąt dotkliwie okaleczono. Mieszkańców wsi Zaleszany spalono żywcem w zamkniętym budynku<sup>59</sup>.

Większość grup zbrojnych kontakty z ludnością białoruską ograniczała do rabunku żywności i wartościowych przedmiotów. Często nakładano na ludność regularne kontrybucje<sup>60</sup>, karano natomiast za oddanie kontyngentów nałożonych przez władze komunistyczne<sup>61</sup>. W gminach zamieszkałych przez ludność polską ściąganie podatków było praktycznie niemożliwe, dlatego też władze starały się wyrównać bilans województwa nakładając dodatkowe świadczenia na ludność białoruską<sup>62</sup>.

Wobec istnienia dwóch zwalczających się orientacji polskich, Białorusini nie musieli nawet wybierać opcji, której udzielili poparcia. Znaleźli się po tej samej stronie konfliktu, co władza, chociaż nie wszyscy byli jej zwolennikami<sup>63</sup>. Zdaniem większości taki wybór dawał szansę pozostania na swojej ziemi i powrót do normalnego życia.

Władzy zależało przede wszystkim na pozyskaniu większości polskiej, znajdującej się w orbicie wpływów podziemia. Liczna reprezentacja białoruska w milicji, UBP, PPR, radach narodowych z jednej strony stanowiła mocne wsparcie tej władzy, z drugiej zaś barierę w zbliżeniu z ludnością polską. Dlatego też starannie dbano, aby Białorusini piastujący stanowiska w aparacie partyjno-państwowym lub chociażby będący milicjantami nie zdradzali swego niepolskiego pochodzenia<sup>64</sup>. Od funkcjonariuszy władzy wymagano dobrej znajomości języka polskiego i posługiwania się nim w miejscach publicznych. Zamykano szkoły białoruskie, gdy mniejszość polska na terenie gminy protestowała przeciw ich istnieniu<sup>65</sup>.

Ludność białoruska, chociaż lojalna wobec władz, stawała się niewygodna. Dla wielu przedstawicieli administracji szansą na rozwiązanie problemu było jej przesiedlenie do ZSRR. Wprawdzie w 1944 roku potępiono zbyt radykalne metody komisarzy radzieckich, lecz od połowy 1945 roku formułę o dobrowolności repatriacji, władze wojewódzkie niejednokrotnie sugerowały zastąpić przymusem. Zdecydowanymi rzecznikami takiego rozwiązania byli przedstawiciele Państwowego Urzędu Repatriacyjnego<sup>66</sup>.

<sup>59</sup> Informacja (prokuratora IPN) o ustaleniach końcowych śledztwa S28/02Zi w sprawie pozabawienia życia 79 osób – mieszkańców powiatu Bielsk Podlaski: <http://www.ipn.gov.pl/wai/pl245/808>, z dn. 30.06.2005.

<sup>60</sup> APB, zespół SPBP, sygn. 20, k. 16.

<sup>61</sup> Ibidem, k. 6.

<sup>62</sup> Ibidem, zespół UWB, sygn. 458; sprawozdanie starosty bielskiego z kwietnia 1946 roku

<sup>63</sup> Ibidem, zespół SPBP, sygn. 5, k. 22-23.

<sup>64</sup> Ibidem, zespół SPB, sygn. 5, k. 24.

<sup>65</sup> Ibidem.

<sup>66</sup> AAN, zespół PUR, sygn. 112/22, sprawozdanie ze zjazdu kierowników powiatowych oddziałów PUR w województwie białostockim z dn. 09.09.1946 r.

W sprawozdaniach wojewody białostockiego, dotychczasowe pozytywne opinie o ludności białoruskiej przesyłane do władz centralnych, coraz częściej zawierały treści mówiące o wrogim stosunku Białorusinów do państwa i narodu polskiego<sup>67</sup>. Najlepszym rozwiązaniem – podkreślano – byłoby, gdyby wszyscy Białorusini wyjechali do ZSRR<sup>68</sup>. Starostowie bielski i białostocki pisali, że Białorusini ignorują zarządzenia władz polskich w sprawie poboru roczników do wojska, dostaw wojennych, świadczeń rzeczowych, szarwarku, a swoim lekceważeniem przedstawicieli państwa dają zły przykład ludności polskiej.

Nowy wojewoda białostocki Stefan Dybowski w sierpniu 1945 roku, powołując się na słowa prezydenta Bolesława Bieruta, przypominał, że „szczęśliwym rozwiązaniem zagadnienia mniejszości narodowych w Polsce, jest stworzenie Polski jako państwa jednonarodowego”, argumentując, iż „tereny zamieszkałe przez ludność białoruską lub ukraińską zawsze były zarzewiem wojen”<sup>69</sup>. Przez kilka następnych miesięcy pisał o wrogim stosunku Białorusinów do Polski i Polaków<sup>70</sup>. Większość przekazywanych przez władze wojewódzkie informacji do szczebla rządowego na temat Białorusinów była nieprawdziwa. Przeczą im protokoły z wykonania dostaw kontyngentów i stawiennictwa poborowych w gminach zamieszkałych przez Białorusinów<sup>71</sup>. Prawdopodobnie oczekiwano zgody na działania umożliwiające przymusowe przesiedlenie.

Udział osób białoruskiego pochodzenia w strukturach władz lokalnych miał niewielki wpływ na kształtowanie się wizerunku tej mniejszości wśród Polaków. Białorusin, który awansował na stanowisko wójta lub nawet zwykłego urzędnika gminnego z reguły nie przeciwdziałał antybiałoruskim tendencjom przejawiających się w polityce władz zwierzchnich, zachowywał się biernie, a nawet wykonywał te polecenia, które w rzeczywistości ograniczały białoruskie życie narodowe.

W pierwszej połowie 1946 roku nastąpiła dosyć wyraźna zmiana polityki władz wobec Białorusinów. Ci ostatni, w obawie przed przymusowym przesiedleniem, nie przedstawiali już prawie żadnych postulatów o charakterze narodowym. Anemiczność żądań w tym zakresie spowodowała, że zaprzestano traktować ich jako odrębną zbiorowość narodową. Powstało na pozór logiczne uzasadnienie, że ci, którzy czuli się Białorusinami wyjechali

<sup>67</sup> APB, sygn. 231, sprawozdanie wojewody białostockiego z listopada 1945 r.; sygn. 159, sprawozdanie starosty bielskiego z lutego 1945 roku; sygn. 153, sprawozdanie starosty białostockiego z marca 1945 r.

<sup>68</sup> Ibidem, zespół UWB, sygn. 158, k. 1.

<sup>69</sup> Ibidem, sygn. 231; sprawozdanie wojewody białostockiego z sierpnia 1945 roku

<sup>70</sup> Ibidem; sprawozdania wojewody z listopada, grudnia 1945 roku i stycznia 1946 roku

<sup>71</sup> Ibidem, k. 39-40.

na Białoruś, natomiast ci, co pozostają, są Polakami wyznania prawosławnego. Argumentu takiego dostarczyli sami Białorusini, którzy w okresie nasilonej propagandy radzieckiej na rzecz repatriacji bronili się twierdząc, iż są narodowości polskiej<sup>72</sup>.

Administracja przestała przyjmować do wiadomości istnienie białoruskiej narodowości w Polsce, nakłaniając interesantów, by we wszelkiego typu formularzach wpisywali narodowość polską<sup>73</sup>. Szczególną uwagę zwrócono na tych, którzy w okresie okupacji należeli do komitetów białoruskich. Zwalniano ich z posad państwowych, usuwano z partii, represjonowano za samo członkostwo<sup>74</sup>. Uczestnicy zespołów artystycznych działających pod patronatem komitetów wkrótce trafili do więzień<sup>75</sup>. W 1946 roku słowo „Białorusin” dla wielu urzędników znaczyło tyle, co kolaborant.

Od 1946 roku życzliwie traktowano tych Białorusinów, którzy wcześniej wyjechali do ZSRR i po krótkim pobycie wracali do Polski. Konfrontacja z radziecką rzeczywistością czyniła ich lojalnymi obywatelami państwa polskiego, a lojalność w tym czasie oznaczała również rezygnację z białoruskich aspiracji narodowych. Władze miały wszelkie podstawy, by sądzić, że godząc się na pozostanie w Polsce, nie będą miały z ich strony żadnych kłopotów w budowie „jednolitego etnicznie państwa polskiego”. Zezwolono im na zajmowanie wcześniej opuszczonych gospodarstw. Również gospodarstwa tych, którzy pozostali w ZSRR i które miały być przeznaczone dla Polaków z za „linii Curzona”, oddawano w ręce ich krewnych lub sąsiadów<sup>76</sup>. Ponieważ pojawienie się osadników zazwyczaj wywoływało konflikty z miejscową ludnością<sup>77</sup> władze czyniły starania, aby opuszczone przez Białorusinów gospodarstwa pozostawały własnością ich bliskich, kierując repatriantów na Ziemię Odzyskane. Ten kierunek polityki widać wyraźnie od początku 1946 roku<sup>78</sup>. W przypadku zajęcia gospodarstwa przeznaczonego na cele osadnictwa przez miejscową ludność ani milicja, ani UBP nie kwapiły się do usuwania intruzów<sup>79</sup>. Rady narodowe wydawały decyzje zazwyczaj korzystne dla miejscowej ludności, utrudniając tym samym osiedlanie się repatriantom.

<sup>72</sup> APB, zespół UWB, sygn. 231, sprawozdanie wojewody ze stycznia i lutego 1945 roku

<sup>73</sup> S. Jaryna, *Kolki nas Bielarusau?*, „Niwa”, 18.09.1988, nr 38.

<sup>74</sup> Według relacji Anny Suławko z Białegostoku (członek Białoruskiego Komitetu w 1942 roku).

<sup>75</sup> Według relacji Konstantego Sidorowicza z Białegostoku (członek chóru białoruskiego w latach 1942-1944).

<sup>76</sup> APB, zespół PUR, sygn. 23, k. 21; zespół WO PUR, sygn. 20, k. 102.

<sup>77</sup> Ibidem, zespół WO PUR, sygn. 22; sprawozdanie z czerwca 1945 roku

<sup>78</sup> Ibidem, sygn. 3; sprawozdanie z kwietnia 1946 roku; sygn. 23, sprawozdanie z marca 1947 roku

<sup>79</sup> Ibidem, sygn. 23; sprawozdanie z lutego i października 1947 roku

Białorusinów potraktowano jako pełnoprawnych obywateli. Uzyskali dostęp do wszystkich instytucji stanowiących elementy ludowego państwa – MO, UBP, PPR, ORMÓ, rad narodowych. Stanowili w nich znaczny odsetek składu osobowego. Zyskali szerokie możliwości awansu społecznego, uczestnictwa w życiu politycznym, kulturalnym i gospodarczym, lecz żadnych możliwości rozwoju własnego życia narodowego. Otrzymali pełnię praw jako Polacy, nic natomiast jako Białorusini.

Począwszy od roku szkolnego 1945/1946 władze oświatowe przystąpiły do likwidacji białoruskiego szkolnictwa, szermując hasłem, że Białorusini wyjechali z Polski i szkoły takie nikomu nie są potrzebne<sup>80</sup>.

Pod koniec 1944 roku istniało 105 szkół z białoruskim językiem nauczania,<sup>81</sup> w czerwcu 1945 roku – 82, w styczniu 1946 roku – 67, w grudniu 1946 roku – 41, w lutym 1947 roku – 38, w grudniu 1947 roku – 6<sup>82</sup>. Przedstawiciele administracji lokalnej podkreślali, że likwidacja tych szkół, przyczyniła się do złagodzenia antagonizmów narodowościowych<sup>83</sup>.

Od początku 1947 roku w kwestii białoruskiej władze zajmowały stanowisko negujące istnienie takiej mniejszości w granicach państwa polskiego.

Od końca 1947 roku następowała w Polsce przyśpieszona monopolizacja władzy przez PPR i upodabnianie się ustroju politycznego do systemu panującego w ZSRR. Rozrastał się natomiast aparat bezpieczeństwa i umacniała jego kontrola nad całością życia społecznego. Według wzorców radzieckich rozpoczęło się nie tylko organizowanie życia politycznego, lecz także społecznego, ekonomicznego i kulturalnego. Rzeczywistość polityczna w Polsce kreowana była głównie przez radzieckich doradców. Bariery dla całkowitej dominacji sowieckiej mógł być tylko nacjonalizm polski. Z punktu widzenia interesów Moskwy Polska jednolita etnicznie nie była oczekiwanym modelem państwa. Tępienie nadmierne uzewnętrznianie uczuć narodowych przez Polaków, a walka z tzw. odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym w partii uczyniła nieaktualnym hasło Polski jednolitej etnicznie<sup>84</sup>.

Bycie nie-Polakiem przestało być złem samym w sobie. Miernikiem wartości człowieka stał się stopień jego akceptacji dla dokonujących się przeobrażeń. Eliminowano z życia publicznego i prześladowano tych przedstawicieli mniejszości, którzy znaleźli się w kręgu osób podejrzanych

<sup>80</sup> Ibidem, zespół KW PZPR, sygn. 1/VII/13, k. 13.

<sup>81</sup> Ibidem, k. 25-27.

<sup>82</sup> Ibidem, zespół UWB, sygn. 188, k. 77, 79, 90, 103.

<sup>83</sup> APB, zespół UWB, sygn. 487, k. 15.

<sup>84</sup> *Rezolucja KC o prawicowym i nacjonalistycznym odchyleniu w kierownictwie partii*, [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty programowe 1942-1948*, Warszawa 1984, s. 433-441.



o negowanie panującego systemu. Awansowano natomiast najbardziej oddanych komunizmowi przedstawicielei tych społeczności, pod warunkiem, że nie eksponowali oni swojego pochodzenia narodowego. Kwestia narodowa nie była tematem publicznym.

Generalnie w okresie sowietyzacji życia politycznego w Polsce nastąpił jednak początek odchodzenia od jednoznacznie restrykcyjnej polityki wobec mniejszości narodowych. Oszacowano liczebność każdej z grup narodowościowych<sup>85</sup>. Władze inicjowały procesy odradzania się szkolnictwa białoruskiego i litewskiego na Białostocczyźnie<sup>86</sup>. W 1950 roku w jednym z departamentów Ministerstwa Oświaty utworzono wydział, który miał zajmować się sprawami szkolnictwa z niepolskim językiem nauczania.

Na początku lat pięćdziesiątych zaczął kształtować się model jednolitej dla wszystkich mniejszości polityki narodowościowej. Niektóre projekty przygotowywane w tym okresie były realizowane dopiero w okresie „odwilży październikowej”.

Utrzymujący się stan napięcia na pograniczu polsko-litewskim w powiecie suwalskim oraz istnienie grup zbrojnych rekrutujących się z obu społeczności, zmusił władze do zastosowania nadzwyczajnych środków w celu pacyfikacji tych nastrojów. Najbardziej aktywnych narodowo Litwinów i Polaków postanowiono odizolować od własnych środowisk. W końcu grudnia 1949 roku na wniosek Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego wojewoda białostocki oraz starosta suwalski przygotowali listę 87 osób narodowości litewskiej, uznanych za sprzymierzeńców podziemia i winnych istniejących antagonizmów<sup>87</sup>. W trybie natychmiastowym zostali oni przesiedleni na teren województwa szczecińskiego. W 1950 roku wysiedlono kolejnych 40 Litwinów oraz kilkudziesięciu Polaków. Metodę przesiedleń władze uznały za najskuteczniejszy sposób na zażegnanie istniejących konfliktów narodowościowych.

Mniejszość litewska licząca na początku lat pięćdziesiątych około 7 tys. osób nie stanowiła problemu nawet w skali powiatu suwalskiego<sup>88</sup>. Miejscowe władze, zarówno powiatowe, jak wojewódzkie nie darzyły

<sup>85</sup> Według danych, którymi dysponowało Prezydium Rady Ministrów, 1 sierpnia 1950 roku, w Polsce mieszkało 140 tys. Niemców, 150 tys. Kaszubów, 110 tys. Białorusinów, 100 tys. Ukraińców i Łemków, 18 tys. Słowaków, 3 tys. Czechów, 10 tys. Litwinów, 30 tys. Cyganów, 6 tys. Rosjan: CA MSWiA, zespół Prezydium Rady Ministrów (PRM), sygn. 98/256, k. 1.

<sup>86</sup> K. Pudło, *Kształtowanie się statusu etnicznego ludności niepolskiej w Polsce (1945-1965)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis – Nauki Polityczne”, 1989, s. 233-234.

<sup>87</sup> AAN, zespół MAP, sygn. 785, k. 9, 32-34.

<sup>88</sup> C. Żołędowski, *Rozmieszczenie i liczebność mniejszości litewskiej w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Nauk Politycznych” (ZN INP), 1992, nr 17, s. 182-183; Liczbę 7 tys. podawało władzom centralnym Prezydium WRN w Białymstoku: AAN, zespół Ministerstwa Oświaty, sygn. 1749, k. 347.

sympatią tej społeczności. Zamykanie się Litwinów w kręgu własnych problemów odczytywano jako przejaw postaw nacjonalistycznych i wrogiego stosunku do Polaków<sup>89</sup>. Wizerunku Litwinów w oczach władz nie mogła poprawić zaledwie symboliczna reprezentacja osób tej narodowości w szeregach PZPR i Związku Młodzieży Polskiej. Dlatego, chociaż przeciw ludności litewskiej nie znajdowano żadnych formalnych zarzutów, pisano o niej jako społeczności dalekiej od ideałów komunizmu. Brak miejscowych entuzjastów nowego porządku społeczno-gospodarczego sprawiał także, że kolektywizacja na terenach zamieszkałych przez Litwinów następowała niezmiernie powoli. W odróżnieniu od mieszkających na obszarze tego samego województwa białostockiego Białorusinów, Litwini nie wypełnili lokalnych struktur władzy, niewielu ich było w administracji wojewódzkiej, natomiast jako wspólnota narodowa lepiej wykorzystali wszystkie szanse, jakie niosła polityka stopniowego odchodzenia od koncepcji państwa jednolitego etnicznie.

W 1952 roku tuż po wydaniu przez ministra oświaty rozporządzenia o zasadach organizacji szkół z niepolskim językiem nauczania, Litwinom udało się zorganizować na mocy nowego prawa 4 szkoły podstawowe (164 uczniów) oraz 15 szkół (362 uczniów), w których nauczano litewskiego jako jednego z przedmiotów<sup>90</sup>. Rok wcześniej na mocy decyzji Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku rozpoczęto nauczanie języka litewskiego w kilku miejscowościach powiatu suwalskiego<sup>91</sup>. Decyzje przesądzające o wprowadzaniu nauczania w języku litewskim zapadały na szczeblu Ministerstwa Oświaty lub Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku. Władze powiatowe w Suwałkach natomiast z reguły wszelkie propozycje litewskie załatwiały odmownie. W styczniu 1953 roku Prezydium Powiatowej Rady Narodowej odrzuciło postulat zorganizowania klas na poziomie kształcenia licealnego. Argumentem przesądzającym o odmowie były obawy, iż szkoły takie będą źródłem „nacjonalizmu i separatyzmu litewskiego”<sup>92</sup>. Żądania Litwinów zostały natomiast uwzględnione przez władze wojewódzkie. We wrześniu 1953 roku Prezydium WRN w Białymstoku zdecydowało o zorganizowaniu klasy litewskiej przy liceum ogólnokształcącym w Suwałkach, co otworzyło perspektywy powołania kilka lat później własnej szkoły średniej w Puńsku<sup>93</sup>.

<sup>89</sup> CA MSWiA, akta MSW (Departamentu Spraw Administracyjnych z 1953 roku),teczka „Mniejszość litewska”, k. 2.

<sup>90</sup> C. Żołędowski, *Powstanie i ewolucja szkolnictwa narodowościowego w PRL*, „ZN INP”, 1991, nr 16, s. 199.

<sup>91</sup> APB, zespół KW PZPR, sygn. 33/VII?53, k. 10.

<sup>92</sup> K. Tarka, *Litwini w Polsce ...*, s. 64.

<sup>93</sup> AAN, zespół Ministerstwa Oświaty, sygn. 1749, k. 352-353.

Wraz z odradzaniem się szkolnictwa litewskiego pojawiły się możliwości rozwoju różnych form życia kulturalnego. System rządów totalitarnych potrzebował jednak nieustannej kontroli wszelkiej społecznej aktywności. Władze nie miały wśród Litwinów wielu osób, którym mogłyby powierzyć nadzór nad ich życiem intelektualnym. Starano się jako organizatorów litewskiego życia kulturalnego angażować osoby spoza tego środowiska, znające jednak język litewski. Instruktorzy z zewnątrz wprawdzie łatwiej uzyskiwali koncesje na organizację różnych przedsięwzięć, lecz aktywność kulturalna społeczności litewskiej coraz bardziej stawała się częścią inspirowanej przez PZPR propagandy oraz oficjalnych świąt i uroczystości<sup>94</sup>.

Zwrot w polityce władz wobec białoruskiej mniejszości narodowej nastąpił latem 1949 roku. 28 czerwca na posiedzeniu sekretariatu Komitetu Centralnego PZPR Władysław Piwowarczyk-Wolski złożył wniosek odbudowy szkolnictwa białoruskiego w Polsce<sup>95</sup>. Wedle słów Jakuba Bermiana Wolski był wyrazicielem woli Stalina w rządzie polskim<sup>96</sup>. Prawdopodobnie dlatego jego propozycja nie tylko została zaakceptowana, lecz także rozpoczęto jej realizację zaledwie kilka dni po posiedzeniu sekretariatu KC<sup>97</sup>. Na początku lipca, wiceminister oświaty Henryk Jabłoński polecił białostockiemu kuratorium podjęcie przygotowań do otwarcia szkół białoruskich już od września 1949 roku.

Sprawa odbudowy szkolnictwa białoruskiego była tematem konferencji międzypartyjnej PZPR – SL – SD na szczepku wojewódzkim, która odbyła się 16 lipca 1949 roku w Białymstoku<sup>98</sup>. Dwa dni później odbyła się narada z udziałem I sekretarza KW PZPR, szefa wojewódzkiego UBP i kuratora. Postanowiono zebrać wszelkie informacje o szkołach i nauczycielach – Białorusinach z lat 1939-1941 oraz 1944-1945. Kuratorium zobowiązało się do 1 sierpnia opracować projekt sieci szkół białoruskich na najbliższy rok szkolny. Czas na przygotowanie takiego projektu, jak również realizację całego przedsięwzięcia był wyjątkowo krótki, zważywszy szczególnie na fakt, że kuratorium w połowie lipca nie posiadało żadnego rozeznania w zakresie potrzeb i możliwości organizacyjnych ludności białoruskiej oraz było całkowicie zaskoczony decyzjami płynącymi z ministerstwa. Nie było podręczników, a dawna kadra nauczycielska pracowała w szkołach polskich lub odeszła z pracy w oświacie. Nie było praktycznie

<sup>94</sup> K. Tarka, *Litwini w Polsce...*, s. 66-68.

<sup>95</sup> J. Turonak, *Białoruskaje szkolnictwa na Białostoczczynie u pasliwajenny piryjad*, Białostok 1976, s. 10.

<sup>96</sup> T. Torañska, *Oni*, Warszawa 1989, s. 83.

<sup>97</sup> APB, zespół KOSB, sygn. 2, k. 96.

<sup>98</sup> Ibidem.

żadnego czynnika przemawiającego za tym, by we wrześniu 1949 roku ruszyły szkoły z białoruskim językiem nauczania. Żadnych oznak zainteresowania takimi szkołami nie przejawiała już także ludność białoruska.

W sierpniu organizowano liczne konferencje i narady zarówno na szczeblu wojewódzkim, jak i powiatowym. Konferencja wojewódzka z udziałem przedstawicieli KW PZPR, UBP, ZMP, kuratorium i starostów powiatowych postanowiła, aby tam, gdzie ludność była mieszana, organizować dwie szkoły równoległe – polską i białoruską<sup>99</sup>. Zalecono, aby wszystkich prawosławnych traktować jako Białorusinów, zaś katolików jako Polaków. Szkoły te miały być tworzone na bazie struktury wyznaniowej nie zaś narodowościowej, bowiem niemal wszyscy katolicy na terenie wschodnich gmin powiatów białostockiego i sokólskiego w życiu codziennym posługiwali się gwarą białoruską.

Mimo trudności kadrowych we wrześniu 1949 roku otwarto w całym województwie białostockim 24 szkoły białoruskie, a do końca roku szkolnego ich liczba wzrosła do 39. W trakcie roku szkolnego 1949/1950 otwarto także dwie szkoły średnie – liceum w Bielsku Podlaskim i Hajnówce, a w białostockim Liceum Pedagogicznym utworzono klasy, w których nauczanie odbywało się w języku białoruskim<sup>100</sup>.

Reaktywowanie szkolnictwa białoruskiego na Białostocczyźnie w 1949 roku wynikało niewątpliwie z kalkulacji politycznych i decyzji podejmowanych przez czynniki spoza tego obszaru. Miejscowe władze gorliwie wykonywały polecenia płynące z Warszawy, jednak – jak pisał starosta bielski – niewielu lokalnych dygnitarzy wierzyło w trwałość tworzonego przez siebie stanu rzeczy<sup>101</sup>. Również Białorusini odbudowę szkolnictwa z językiem ojczystym przyjmowali bez entuzjazmu, traktowano je jako przedsięwzięcie koniunkturalne i krótkotrwałe. Spadek zainteresowania szkolnictwem białoruskim był również wynikiem pierwszych migracji ludności wiejskiej do miast. W nowym środowisku i miejscu pracy potrzebna była przede wszystkim znajomość języka polskiego.

Polityka władz zmierzała w kierunku rozwoju szkolnictwa oraz stworzenia placówek kulturalnych bazujących na folklorze białoruskim. Ten model polityki odpowiadał poziomowi rozwoju świadomości narodowej Białorusinów, nie stwarzał bowiem potrzeby wyraźnego deklarowania własnej odrębności etnicznej.

Przemiany polityczne, społeczne, a nawet gospodarcze stwarzały chłopom białoruskim ogromną szansę zmiany ich położenia. Władza żądała

<sup>99</sup> Ibidem, zespół Inspektoratu Szkolnego w Białymstoku, sygn. 14, k. 1.

<sup>100</sup> J. Turonak, *Białoruskaje szkolnictwa...*, s. 11.

<sup>101</sup> Ibidem, zespół UWB, sygn. 487, k. 20.

– z ich punktu widzenia – niewiele, akceptacji jej poczynań i głoszonej przez nią ideologii. Nie pytając o narodowość i wyznanie oferowała miejsca w swoich szeregach. Nie wymagała także wielkich umiejętności i wykształcenia, a jedynie wyraźnego opowiedzenia się ideologicznego i politycznego. Dla chłopów białoruskich była to cena bardzo niska i bez wahania przyjmowali tę ofertę. Nowy ustrój nie był odbierany przez nich jako tragedia, a wręcz przeciwnie, stwarzał po raz pierwszy szansę awansu społecznego, kulturalnego i politycznego. W przeszłości nie było niczego, za czym można byłoby tęsknić. W przypadku Białorusinów wszystko to, co się działo po wojnie, było przyjmowane jako zwrot ku lepszemu.

W tej sytuacji nawet kolektywizacja nie stanowiła tak wielkiego dramatu dla białoruskich chłopów jak to miało miejsce w przypadku chłopów polskich<sup>102</sup>. Proces kolektywizacji na Białostocczyźnie został zapoczątkowany w końcu lat czterdziestych i w przypadku wsi białoruskiej miał gorsze następstwa niż gdzie indziej. Objęta nim została znacznie większa część ludności niż na terenie zachodniej Białostocczyzny, zamieszkałej przez Polaków. Metody przeprowadzania kolektywizacji były w zasadzie zbliżone do tych, jakie stosowano na terenie całego kraju. Rozwój spółdzielni odbywał się pod przymusem, przy stosowaniu szantażu i represji wobec opornych<sup>103</sup>. Wzrost obciążeń podatkowych, administracyjne ograniczenia dochodowości, obowiązkowe dostawy, oraz wszelkie policyjne formy walki z „kułactwem” rujnowały podstawy ekonomiczne indywidualnych gospodarstw<sup>104</sup>.

Dla większości chłopów polskich „walka z kułactwem” była czymś nowym, zaś dla chłopów białoruskich z Białostocczyzny, wiązały się z tym pewne doświadczenia wyniesione z lat 1940-1941. Wówczas to została złamana bariera psychologiczna wobec kolektywnego gospodarowania, ale przede wszystkim chłopci białoruscy oswoili się z faktem, że można stracić ojcowiznę, by ratować życie. Największą wartość, jaką dla chłopów stanowiła ziemia, utraciła znaczenie, jakie miała w tym środowisku przez stulecia. Odmowa przystąpienia do kołchozu w okresie władzy sowieckiej wiązała się z brutalnymi represjami. Na obszarze Białostocczyzny do czerwca 1941 roku zdołano utworzyć 19 kołchozów, w tym 18 w części zamieszkałej przez Białorusinów, a tylko 1 w powiecie łomżyńskim zdominowanym

<sup>102</sup> J. Miranowicz, *Sytuacja białoruska naselnictwa u Polaczy u hadach 1949-1956*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, nr 1(3), 1995, s. 68.

<sup>103</sup> Ibidem, s. 69-70.

<sup>104</sup> I. Kostrowicka, *Niektóre problemy rolnictwa w Polsce Ludowej 1945-1963*, „Zeszyty Naukowe SGPIS”, z. 52, 46.

przez Polaków<sup>105</sup>. Dlatego też w końcu lat czterdziestych, we wschodniej części powiatu białostockiego czy bielskiego, mimo wyraźnego braku akceptacji dla kołchozowego gospodarowania ze strony chłopów, zakładanie spółdzielni następowało praktycznie bez przejawów czynnego oporu ze strony ludności<sup>106</sup>.

Radzieckie koncepcje z lat 1940-1941 były powielane przez polskie władze komunistyczne, począwszy od 1949 roku Na terenie wschodniej Białostocczyzny powstało do 1955 roku 43 spółdzielnie rolnicze, w zachodniej zaś, zamieszkałej przez Polaków, zaledwie 2<sup>107</sup>.

W 1949 roku pierwsze spółdzielnie powołano tam, gdzie istniały one w okresie władzy sowieckiej. Chłopi, którzy otrzymali ziemię w wyniku parcelacji majątków ziemiańskich dowiadywali się nagle, że ich gospodarstwa były obciążone ogromnymi długami na rzecz państwa. Za otrzymaną w 1944 roku ziemię winni byli zapłacić. Wraz z odsetkami wartość tej swoistej darowizny od „władzy ludowej” często przekraczała cenę ziemi w wolnym obrocie. Aby uniknąć kłopotów najlepszym rozwiązaniem było dołączenie gospodarstwa do spółdzielni produkcyjnej. Znacznie wcześniej czyniła to, dobrowolnie zresztą, dawna służba folwarczna obdarowana w wyniku reformy rolnej gospodarstwami wielkości 4-5 ha. Dla tych ostatnich spółdzielnia była w pewnym sensie powrotem do form gospodarowania, które znali. Ziemia, którą krótko posiadali, nie była ich własnością i rozstawali się z nią bez żalu<sup>108</sup>.

W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych struktura agrarna wschodniej Białostocczyzny bardzo szybko upodabniała się do tej, którą tworzone na terenie Białorusi Radzieckiej.

Środowisko białoruskie stanowiło dla władz komunistycznych w Polsce znakomity materiał do przeprowadzania rozmaitych eksperymentów. Wobec mieszkańców zachodniej części województwa białostockiego, zamieszkałej przez Polaków, polityka „socjalistycznych przeobrażeń” realizowana była z pewną wstrzeźliwością. We wschodniej części przeprowadzano ją z pełnym rozmachem. Widać to było na przykładzie kolektywizacji oraz innych akcji inicjowanych przez lokalne władze partyjne. Za nieuczestnictwo w zbieraniu stonki groziła tu rozprawa sądowa, tak jak za sabotaż, stąd też frekwencja na tego typu przedsięwzięciach była nie-

<sup>105</sup> APB, zespół KW PZPR, sygn. 1/VIII/16, k. 4-31.

<sup>106</sup> Ibidem, k. 10.

<sup>107</sup> Ibidem, zespół Powiatowej Rady Narodowej w Bielsku Podlaskim, teczka „Sprawy Wydziału Oświaty”, k. 38.

<sup>108</sup> J. Miranowicz, *Sytuacja białoruskaha nasielnictwa...*, s. 71.

mał stuprocentowa<sup>109</sup>. Za niewykonanie w wyznaczonym czasie szarwarku zwiększano jego wymiar o 50 procent lub terroryzowano sądem. Kłopotów można było uniknąć przekazując gospodarstwo do spółdzielni produkcyjnej.

Do kolektywnego gospodarstwa chłopi przystępowali w sytuacji bez wyjścia, pozbywszy się uprzednio większości inwentarza<sup>110</sup>. Prawie nigdy nie przekazywali na rzecz spółdzielni konia lub uprzęży. Konia sprzedawali, uprzęż przechowywali w domu, w nadziei na odzyskanie utraconego gospodarstwa. Od 1939 roku systemy polityczne i ekonomiczne zmieniały się dość często, niewielu więc wierzyło w trwałość gospodarki kolchozowej, lecz doświadczenia ostatnich lat uczyły także, że wszystkie eksperymenty kolejnych reżimów najlepiej spokojnie przeczekać<sup>111</sup>.

Kolektywizacja bez wątpienia zapoczątkowała proces pośpiesznego wyludniania się wsi białoruskiej na Białostoczczyźnie. Brak perspektyw na dziedziczenie ojcowizny, zmuszał wielu młodych ludzi do poszukiwania źródeł utrzymania w Białymstoku, na Ziemiach Odzyskanych lub „wielkich inwestycjach socjalizmu”. Sprzyjała temu ogromna agitacja zachęcająca młodzież do wyjazdu i poszukiwania perspektyw poza środowiskiem wiejskim<sup>112</sup>. W przypadku ludności białoruskiej było to przeniesienie się do środowiska sprzyjającego szybkiej asymilacji w kulturze polskiej.

System, którego filary wznoszono na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, dla Polaków był zniewoleniem, kolejną okupacją, dla Białorusinów – chociaż narzucał szereg absurdalnych rozwiązań społecznych i gospodarczych – stwarzał także szanse wybicia się. Ubogim białoruskim chłopom otwierał drogę do awansu społecznego, prowadzącą poprzez wojsko, milicję, służbę bezpieczeństwa, aparat partyjny i niższe szczeble administracji. Praca we wspomnianych instytucjach wymagała jednak, przynajmniej w sferze formalnej, maskowania białoruskiego pochodzenia. Niemal wszyscy funkcjonariusze państwowi lub partyjni, gdy przyjeżdżali do rodzinnych wsi, publicznie zwracali się do swoich znajomych i kolegów w języku polskim<sup>113</sup>. Na państwowej posadzie obowiązywał państwowy język. Sytuacja taka nie przeszkadzała bynajmniej urzędnikom, działaczom partyjnym czy milicjantom pochodzenia białoruskiego. Ich

<sup>109</sup> APB, akta Gminnej Rady Narodowej w Białowieży, sygn. 1, k. 100.

<sup>110</sup> Ibidem, akta Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Bobrownikach, sygn. 1, k. 1-12.

<sup>111</sup> O powszechności takich postaw mówili: Mikołaj Masalski ze wsi Folwarki Tylwickie, gm. Michałowo, Maria Swirydziuk ze wsi Tryczówka, gm. Juchnowiec, Aleksander Bartoszewicz ze wsi Rafałówka gm. Zabłudów (zapisane w sierpniu 1996 roku).

<sup>112</sup> Ibidem, Zespół Prezydium WRN,teczka „Szkoła Podstawowa i LO z białoruskim językiem nauczania w Bielsku Podlaskim, k. 31.

<sup>113</sup> S. Janowicz, *Kab mowa nie razdzielata*, „Biełaruski Kaliandar”, 1964, (Białystok) s. 61.

zachowanie ze zrozumieniem było także przyjmowane przez białoruskojęzyczne otoczenie. W powszechnym mniemaniu język polski wyróżniał ich i nobilitował, był symbolem człowieka, któremu się powiodło, i który coś znaczył w strukturach władzy. Dlatego też bez specjalnej presji ze strony przełożonych, awansowani do roli milicjantów, urzędników, nauczycieli, czy sekretarzy partii białoruscy chłopci, stawali się warstwą aktywnie wspierającą procesy polonizacyjne własnych środowisk.